

Zbigniew Kresowaty

Przypadki świętego Poetego

Z początkiem tego roku do moich rąk trafił niezwyklej tom poezji pt. „Kuszenie świętego Poetego” **Jerzego Grupińskiego** wydany w serii Biblioteki „Toposu” nr 82 w 2012 roku, nieco przeleżał, ale kusił do omówienia, ponieważ zajmują mnie święci i ich atrybuty w ikonie. W spisie Wszystkich Świętych nie ma świętego o takiej nazwie, ale jest jak się okazuje w spisie dzieł literackich. Tom wierszy, zaiste bardzo dobrze wydany, stron 72, laminowana okładka.

Zatem rozważmy, co takiego może kusić świętego, kogoś sędziwego z tzw. doświadczonymi uprawnieniami – święty to czy męczennik, a może raczej błogosławiony patron poetów? Ale żeby się dowiedzieć co „kusi”, a po nowemu co „kręci” Poetego, należy sięgnąć właśnie do tego tomiku poezji. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że sztuka – poezja jest zwodnicza, nienaukowa, że to zaklinanie życia, kierująca w wymiary transcendencji, w metafizyczny wymiar duchowy, czego nam dziś podświadomie brakuje, to mamy prawo dociekać kim są sprawcy pisania wierszy, skąd czerpią służący pod patronem Poetym, czy widzą lepiej? – więcej? – a może są tylko pasami transmisyjnymi. Określenie: transcendencja, wywodząca się z kultury rzymsko-hellenistycznej, z biegiem czasu wyewoluowało do kultury chrześcijańskiej pewne treści, a nawet twierdzenia, później zostało spopularyzowane w innym znaczeniu przez Immanuela Kanta w jego filozofii. Transcendencja stała się również przestrzenią – kluczem do otwierania i zrozumienia tradycji oraz rytuałów szamańskich tzw. etniczno-ludowych nie tylko afro i azjatyckich, co nie dotyczy bynajmniej tomiku poetyckiego Jerzego Grupińskiego. Poeta „młodszy brat” Poetego stworzył tę postać zwąc przekornie ją „świętym”. Domniemać należy, że to „Ktoś” sędziwy, godny szacunku, ale i „Ktoś” mogący wiele, wydający opinie, formułki, z którymi trzeba się liczyć i brać je, za swego rodzaju, mądrości pseudo-ludowe... Powiedzmy jasno – że jest to patron poetów (choć patronem poetów i artystów jest chrześcijański św. Mikołaj, „cudotwórca”), idąc za tym tropem nazw pewnie patron prozaików zwałby się święty Prozy – obaj z racji swej sędziwości mogą być patronami naszych sumień. Uświęcony Poety i Prozy, to przyziemni patroni, być może są oni bardziej ciekawi figli i flitru lub uludy ludzkiego otoczenia, zbierzniacy. Myślę sobie, że kimś takim mógłby być, z całym szacunkiem do poety, Czesław Miłosz, poeta ten jest całkiem poważnym symbolem literackim, stworzył okazały dorobek, wieszczę, ale przypomnijmy na ile tym samym sobie pozwalał w różnych kwestiach dotyczących eseju, czy kwestii tzw.

poetów wojennych: stawał się czasem przekornym komikiem, poza tym lubił młode dusze, kręcił dziennikarzy, śmiał się przekornie z nich, że nie rozumieją Jego intencji, a obracają wypowiedzi w tzw. „kota ogonem”. Wielu luminarzy i koryfeuszy sztuki chciało mu czasem dogryźć, żeby stał się ich adwersarzem. Ale On był sprytny – tym bardziej z uśmiechem, sobie właściwym, do nich najogólniej wypowiadał się kontrowersyjnie, natomiast dla krytyków i zazdrośników oraz politycznych stańczyków, wywraçał swoje wypowiedzi do góry szwem, wygłaszając prolegomeny... Świętym Poetym mógłby zostać także Zbigniew Herbert, którego kusiła sztuka starożytna, jej atrybuty symbole i gry, związki z historią i filozofią, czyli transcendencją daleko idącą w kontemplację... Święty Poety to być może ważny słowodziej i przewrotna artystyczna wyrocznia, ale i stan rzeczywisty poddawany ciągłym odmianom, grom i zwodom. Ale to może być i Ktoś szczególnie, pewnie bywa pośród innych zwykłych pasjonatów, łapie ryby, lubi chodzić na polowania, podszczypuje młode tyłeczki i cmoka piękności w twarz, puszcza ukradkiem oko, bo nie może wytrzymać tego różnorodnego świata upstrzonego w zwykły grzech posłodzony dość suto...

Poeta Jerzy Grupiński, jak wspomniałem, w swej okazałej dziś twórczości, zawsze sięgał do starożytnych określeń, biblijno-epickich i mitycznych, czasem opisów filozoficznych, przesyłał je do współczesności. Poeta który jesienią tego roku będzie obchodził swój jubileusz twórczo-urodzinowy, śmiało wchodzi w grono świętego Poetego. Jeżeli Coś lub Ktoś kusi poetę sędziwego to może być to „co ludzkie nie jest nam obce” – ukryte i jawne bogactwo, wydobyte na światło dzienne, na sumienie nas wszystkich. Święty Poety to poeta transcendentalny – będący w warunkach (możliwości) zaistnienia dla czegoś osobliwego. W filozofii Kanta i jego kontynuatorów jest to określenie dotyczące apriorycznych form poznania, teoretycznie wykraczających poza przedmiot i treść poznania, a odnoszące się do warunków poznania pełnej rzeczywistości poznawczej, tzn. prawdy absolutnej pojmowanej uniwersalnie przez wszystkie podmioty twórcze. Ale, żeby takim być trzeba pozostawać poetą przede wszystkim doświadczonym – takim jest Jerzy Grupiński.

Na okładce wydanego tomiku, widzimy czterech męczyn, dokonujących przeprowadzki drewnianym taczkami, w których siedzi mały chłopiec obserwujący te zmagania. To przeprowadzka, zmiana otoczenia i miejsca pobytu. A ten mały chłopiec to pewnie ćwiczący swą jędrną wyobraźnię przyszły poeta, a ci

czterej demonstracyjnie wyśmiewają tamtą traumę wysiedlenia.

Zacytujmy wreszcie wiersz (s. 17) pt. „Kuszenie świętego Poetego”:

*Gaśnie twój palec
ale przez sen czuję jak znów
budzi się język
Czułny niespokojny się staje
bo słyszę „Ty – jak oni to robili właściwie
No ci starożytni – mi czytałeś”
(...)*

Otóż nasze zmysły nigdy nie śpią, dotyk budzi, język krzyczy... przez sen, zapach i erotyka jest poznawaniem nie na oślepie i zarazem zapisaną w nas pamięcią. To te rzeczy, jakby nabyte, kuszą Poetego, ale który z tych zmysłów tworzy poemat?

Przytoczmy inny wiersz (s. 22) pt. „Rękopis”:

*W mrok już
milknie jezioro
Tylko dąb przesypuje
wciąż wyżej i wyżej
swą górę liści
I płyną labędzie
jak nasze dwa westchnienia
Jeszcze szuka twych warg
promień nisko*

Zaiste poeta widzi więcej, widzi – czuje najbardziej to co kusi, co opowiada i podaje ku niemu wspomnienie z przyszłości – zmysły, a jednocześnie to co zwie się erotyką, to ona jest najbliższe nas i w nas, bywa – choć brak ośrodka tych uczuć, najbliższej poszukujemy jak ów promień resztką jeszcze ciepłych chwil... Ale Jerzy Grupiński znakomicie ukrywa swoje namiętności, pozostawiając czytelnikowi resztę... i chyba jest to bardzo podniecające, rolę artysty, który nie wątpi w swego odbiorcę. To jest podawanie bodźców ku przeżyciu. Przytoczmy wiersz pt. „Owoc” (s. 25):

*Uwierz
trzęsie się całe drzewo
gdy głodnymi wargami
pokrywasz
krwisty owoc wiśni*

Ten wiersz jest krótki, ale dotkliwy... erotycznie. Kiedyś cytując Williama Blake’a przytoczyłem jego słowa – spostrzeżenie: „kto zrywa kwiat, niepokoi gwiazdę” – to dotyczyło nienaruszalności skomplikowanej harmonii natury, kiedy omawiałem twórczość Marianny Bocian. Tutaj poeta trzęsie całym wewnętrznym trzonem namiętności, przypomina sobie, niecodziennosc i namiętnosc swojego pożądania w sposób na wskroś erotycznie, ale naturalnie: kobieta bierze do ust „owoc wiszni” – a owocu wiszni nie trzeba tłumaczyć, tym bardziej świadka poety, to sytuacja uwalnia zmysły